

Skałkowski, Adam M.

Z dziennika margrabiego Aleksandra Wielopolskiego

Przegląd Historyczny 34/2, 662-687

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

M A T E R I A Ł Y

1. ADAM M. SKAŁKOWSKI

Z dziennika margrabiego Aleksandra Wielopolskiego

We wstępie do dzieła swego o Aleksandrze Wielopolskim napomknął H. Lisicki: „Pamiętników nie zostawił, dziennik po czterykroć zaczynał prowadzić i zawsze wkrótce ustawał”. — Istotnie w archiwum rodowym w Chrobrzu zachowały się przeważnie tylko fragmenty zapisek z różnych lat na luźnych arkuszach, świadczące prawie wyłącznie o zainteresowaniach naukowych „wielkiego margrabiego”. Jedynie w czasie od 6 września do 2 listopada 1861 kreślił kronikę codziennych zdarzeń i prac swoich (w księdze in 4^o, w czerwonej płóciennej oprawie, o złocistych brzegach). Starannym piśmem zajął kart 50 i ¼. Następnie, 13 marca 1863, już tylko ołówkiem w 11 wierszach zanotował, co w tym dniu robił. Dziennik ten, podany tu w skróceniu, warto poprzedzić paru zapiskami z okresu wcześniejszego, z roku 1841.

„Maj, d. 13-go. Książ Wielki. Na dniu dzisiejszym wróciło się z podróży do Berlina... Zajęcie się zgłębieniem umysłowej zasady w logice złożonej... Zyskawszy metodę jej mocą całość naukową... przerobić”.

Te naukowe zajęcia przeplatane są obowiązkami troskliwego rządcy ordynacji i 26 czerwca w Mirowie zaznacza „zrobiony ważny postęp przez plan restauracji zamku”. I dalej tak się zwierza: „Rozwinęła się myśl założenia na górze jakby osobnego sioła i budowli do zamku należących. Prosto zamku za zwierzyńcem, gdzie teraz jest murowana brama, wystawić domek myśliwski. — W interesach praw-

nych duży i stanowczy krok zrobiony przez uregulowanie hipotek trzech kluczy i podniesienie pożyczki na nie z Towarzystwa. Teraz ważna faza czeka układów z Lubowidzkim o dobra margrabskie... Nabycie Pinczowa podnosi stan trzech kluczy ze względu obfitości łąk. Po zaokrągleniu całości dóbr zacząć trzeba będzie stopniowo ich reorganizacją pod względem stosunków włościańskich, szkółek".

Następują uwagi „co do wychowania dzieci”. Był niezadowolony z gubernera nazwiskiem Manier, którego tak scharakteryzował: „Serce ma dobre, jak wszyscy ludzie ladaco..., na pedagoga trzeba, żeby serce przemieniło się było w charakter... Rozstaniemy się na święty Michał. Moloch języka francuskiego, ten bałwan w edukacji polskiego tzw. wyższego towarzystwa już poprzestać musi na roku przeszło... Zygmusia,, dwóch latach Józia, a o porządnego pedagoga starać się w Prusiech, który by ich do wstąpienia do szkół tamtejszych przygotowywał i nadal także z nimi zostać mógł... Czytaniem jakim obudzić w Zygmysiu... dążność do umysłowych zajęć. Teraz łąki, lasy, koń i pedagog w jedną stronę go ciągną, fuzja i jazda zdają się być główną rzeczą... Czytania takie bądź po polsku, bądź z Zygmysiem po niemiecku przedsiębrać z historii starożytnej i przy tym dla siebie się także odświeżyć. Trzeba by mieć tłumaczenia Plutarcha. Rycinami wszystko ożywiać, zbliżać do zmysłu i przy tym także uczucie sztuki w nich wyrabiać”...

A w dzień wielkich Apostołów 29 czerwca notuje: „W listach świętego Pawła coraz nowe otwierają mi się skarby. Trzeba z nich i innych miejsc Pisma Świętego ułożyć liturgię do codziennego i świątecznego czytania”.

Dwadzieścia jeszcze lat, najpiękniejszych życia, upłynęło margrabiemu na tym samokształceniu się, zajęciach gospodarskich i sprawach rodzinnych. Jedyne wystąpienie publiczne na wielkiej arenie, w roku 1846, przez ogłoszenie listu otwartego do księcia Metternicha nie wywołało echa ani u rodaków ani w Petersburgu. A kiedy nareszcie upragnioną władzę zdobywa, to jedynie w ciężkiej walce, równocześnie ze swoim społeczeństwem i z zaborcami, i tylko bardzo krótko może plany swe realizować, niepewny dnia ani godziny. Zatrute sztylety i jadowite potwarze z jednej strony, a z drugiej nienawiść wypieranego z Królestwa Polskiego czynownictwa i podstępna a prowokacyjna polityka Prus i Austrii do nierównego wyzywają go boju. Wtedy to zaczął prowadzić *Dziennik*, w którym chciał zostawić ślad swoich zamiarów i usiłowań.

Zapiski te kreślił każdego wieczoru, a raczej późną nocą, po całodziennym wysiłku nerwowym, niemniej w zupełnym opanowaniu. Są suche, przedmiotowe, bezbarwne. A jednak tu i ówdzie odzwier-

cięliło się i głębsze przeżycie duchowe towarzyszące zanotowanemu zdarzeniu.

Najczęściej jest mowa o konferencjach z namiestnikiem, hamletyzującym hr. Lambertem, i z podległymi urzędnikami, a tematem była walka o prawo, walka z nadużyciami władz wojskowych i administracyjnych i walka o rozszerzenie autonomii Królestwa.

„Warszawa, dnia 6 września 1861 roku. Wczoraj wieczór oświadczyłem hrabiemu Lambertowi, że, chociaż już dni piętnaście od jego przybycia upływa, nic jednak dopełnionym nie jest tego, co zapewnione mi było tak w Petersburgu za pośrednictwem mego syna Zygmunta jako też tutaj w pierwszej rozmowie po przybyciu hrabiego. Dodałem, że dymisja podana przeze mnie na ręce generała Suchozaneta stoi ode mnie nieodwołana, że także nie zniosła jej nominacja moja na posadę dyrektora komisji sprawiedliwości, gdy ta dotąd nie nastąpiła, że przeto w tym położeniu uważam się za wolnego od obowiązków, na Radzie Administracyjnej zasiąść mogę dopiero wtenczas, gdy generał Rudanowski z Suwałk ustąpi, gdy wywiezione przez niego i innych w głąb Rosji osoby przywrócone zostaną do kraju dla oddania ich pod właściwe sądy, i gdy otrzymam nie tylko nominację na dyrektora komisji sprawiedliwości, ale także na wiceprezesa Rady Stanu Królestwa... Hrabia Lambert tłumaczył się krótkością czasu, potrzebą obeznania się ze sprawami, doznawanym oporem osób wojskowych, potrzebą zachowania względu na Petersburg, prosił o cierpliwość i zapewnił, że względem obu wyżej rzeczonych nominacji dla mnie telegrafować będzie do cesarza, upraszał w końcu, abym przybył jutro na Radę Administracyjną. Odpowiedziałem na to, iż postanowień z namysłem powziętych nie zmieniam bez dojrzałego namysłu i że przez noc zastanowię się jeszcze nad rzeczą... — Dziś w rannych godzinach odbyłem konferencję z radcą stanu Wosińskim i sędzią Kamionowskim nad dalszym ciągiem projektu oczyszczania z urzędu, którego nie dostają jeszcze dwie części, tj. jedna o władzach czynnością tą zajmować się mających, druga o sposobie postępowania... Gdy nadchodziła godzina posiedzenia Rady Administracyjnej, napisałem do sekretarza stanu Karnickiego, że nie dobrze się czując nie będę dziś na Radzie. Po Radzie przybył do mnie Karnicki, od którego powziąłem wiadomość, że przy słabości Łęskiego (prezesa komisji skarbu) Radę dzisiejszą składali hrabia Lambert (namiestnik), Fundukley, Płatonow (komisarz cesarski dla zorganizowania policji) i Gerstenzweig (komendant siły zbrojnej). Tenże doręczył mi z polecenia hrabiego Lamberta dla poczynienia uwag instrukcję przez komisję spraw wewnętrznych dla policji i żandarmerii wygotowaną co do czynności przy wyborach w Warszawie...”

„Sobota, dnia 7 września. Dziś nadszedł list od hrabiego Lamberta, który doniósł mi, iż telegrafem od cesarza nadeszła odpowiedź przychylna, i prosił, abym wieczorem go odwiedził. Gdy więc do Belwederu przybyłem, oznajmił mi, iż za parę dni będzie w Gazecie Rządowej nominacja moja na dyrektora głównego komisji sprawiedliwości, a następnie w środę, jako w dzień imienin cesarskich, ogłoszona będzie nominacja moja na wiceprezesa Rady Stanu; przy tym oznajmił, że generał Rudanowski już jest z Suwałk odwołany i asesor Wierzchlejski zwrócony z Rosji do Międzyrzecza. Odczytał mi także w języku francuskim projekt instrukcji dla naczelników wojennych, przez którą instrukcja dla nich generała Suchozaneta ma być uchylona, a po której wydaniu i zakomunikowaniu mnie ja wydać mam... okólnik do sądów mający zachęcić do ściśłego i sumiennego wymiaru sprawiedliwości. Na to wprawdzie zgodziłem się, lecz u siebie postanowiłem okólnik taki wydać tylko wtenczas, gdy wszystkie nadużycia władzy wojskowej przedniemi moimi przedstawieniami objęte wyprostowane zostaną...”.

„Niedziela, dnia 8 września 1861 r. ... Późno w nocy wezwał mnie hrabia Lambert opowiadając wypadki w Łęczycy, poczynawszy od ekscesów z biskupem Marczewskim (niepopularnym z powodu zakazania duchowieństwu udziału w manifestacjach) aż do starcia między kompanią piechoty i kozakami z jednej strony, a z drugiej mieszkańcami tego miasta, w którym dwa sądy, burmistrz i naczelnik powiatu z miejsc swoich heroicznie zemknęli. Zgodziliśmy się na wysłanie komisji mieszanej do Łęczycy...”.

„Poniedziałek, dnia 9 września. W godzinach rannych radca stanu Korzeniowski przedstawił mi pierwszy rzut projektu ogólnej ustawy o zakładach naukowych doprowadzony do rozdziału o gimnazjach. W komisji oświecenia poleciłem złożenie tymczasowej rady wychowania dla wspólnego rozbioru projektu całej ustawy. W komisji sprawiedliwości sędzia Kamionowski przedstawił dalszy ciąg projektu oczynszowania z urzędu... Nadeszło kilka reskryptów namiestnika w duchu odmiennym od dotychczasowego, zwracającym sprawy na drogę sądową... Podpisałem ostateczne przedstawienie względem założyć się mającego... Dziennika Powszechnego, jako pisma urzędowego, politycznego i naukowego”.

„Wtorek, dnia 10 września... W godzinach rannych Korzeniowski i Przysański przedstawili projekt organizacji kursów przygotowawczych do Szkoły Głównej, mających się otworzyć w budynku Instytutu Szlacheckiego od 10 października. — Na dzisiejszej Radzie Administracyjnej przeszedł projekt mój co do założenia Dziennika Powszechnego, o co jednak telegrafowano do cesarza. — Z gorszącego

wypadku dzisiejszego, zasłęgo z jakimś Grassem, byłym agentem tajnej policji, była mowa na Radzie o niedołęstwie policji... Wystawiłem namiestnikowi, że ten niedostatek władzy czuwającej nad bezpieczeństwem osób szkodliwie wpłynąć może na wymiar sprawiedliwości w sprawach drażliwych... Z wydziału sprawiedliwości odczytywałem powtórnie pierwszą i główną część oczynszowania z urzędu".

„Środa, 11 września 1861 r. Z powodu uchwalonego już na Radzie Dziennika Powszechnego rozmowa z Sobieszczańskim (cenzorem) o osobach, którym bądź to główne redaktorstwo bądź redaktorstwo części literackiej powierzyćby można... O drugiej godzinie... zwiedzone pracownie Kaniowskiego, malarza, i Oleszczyńskiego, rzeźbiarza, w zamku królewskim. U pierwszego... widzieć się daje ubóstwo pomysłu i suchość wykonania... u drugiego większa obfitość, dobre posągi Brodzińskiego i Leona Łubieńskiego i wypukłe rzeźby dwóch siedzących postaci kobiecych do grobowca, któremu to tylko zarzucić można, że są właściwie jedną i tą samą w zmiennych położeniach. Na rannych pokojach w Belwederze z okoliczności imienin cesarskich coś niewyraźnie powiedział mi hrabia Lambert o powinszowaniu, była to może wymówiona i zapewniona nominacja na wiceprezesa Rady Stanu. Po obiedzie w Łazienkach podziękowałem hrabiemu za uwolnienie dwóch księży uwięzionych, przy czym wspomniałem, że duchowieństwo postępowaniem swym nie odpowiada dobremu jego chęciom. Odnosiło się to do poduszczających kazań w Częstochowie i do przerwania w katedrze warszawskiej uroczystego nabożeństwa śpiewami ze strony tłumu, któremu to nieporządkowi celebrujący ksiądz Dekert (dziekan kapituły warszawskiej) nie oparł się. Po obiedzie z radcą stanu Sclnickim (dyrektorem wydziału wyznań) mówiłem o potrzebie przygotowania się na czas zjazdu duchowieństwa, ażeby z każdym zaraz osobno się rozmówić dla poznania zamiarów i zapobieżenia nierozważnemu jakiemu krokowi, a takim byłoby podanie zbiorowego adresu z uciążliwościami lub żądaniem... Przy tym mówiono o potrzebie przygotowania prawa przeciwko niewłaściwym śpiewom, obrzędom w kościołach i poza nimi, przeciwko kwestom na cel niewiadomy lub zakazany, oraz przeciw podburzającym kazaniom, tak, ażeby duchowieństwu, zjechać się mającemu, oznajmić o zamiarze wydania praw takich, jeżeli zarządzający diecezjami nie zaradzą złemu duchowną powagą. W wieczór przybył... adjutant Wrześniewski z doniesieniem o nominacji Zygmunta szambelanem... Zastrzeżone przeze mnie jeszcze w Petersburgu za pośrednictwem Zygmunta uwolnienie się od cenzury gazet krajowych i zagranicznych doznaje ciągle trudności dla braku osoby, której by czynność ta powierzona być mogła; rozpuszczam zaś coraz więcej wodze cenzurze w celu, aby się moje w tym

rządy przejadły. W przejeździe na zjazd zamkowy pod kolumną Zygmunta przypomniały mi się dawne za tego króla czasy pod względem podobieństwa do dzisiejszych co do stosunku wówczas Jana Zamojskiego, hetmana, z założycielem naszej ordynacji Zygmuntem Myszkowskim, marszałkiem wielkim koronnym, odnawiającego się obecnie w stosunku pana Andrzeja Zamojskiego ze mną. Jan Zamojski rozpasywał szlachtę, wzmażał liberum veto, osłabiał władzę, jak dzisiaj pan Andrzej zrazu przez Towarzystwo Rolnicze, a ciągle przez gonienie za popularnością i przez opozycję względem władzy. Myszkowski ze swoimi stronnikami stał wówczas po stronie króla i porządku, jako jest dzisiaj moim zadaniem”.

„Czwartek, 12 września 1861. Dziś rano pracowałem... nad poprawieniem instrukcji hrabiego dla naczelników wojennych, oraz nad moim okólnikiem do sądów, ażeby sumiennie wymierzając sprawiedliwość i ukrócając nieporządki powagę prawa i sądownictwa krajowego ocaliły... Wieczorem Enoch (naczelný prokurator departamentów senatu) i Fredro (Feliks Maksymilian, urzędnik ministerialny dla spraw Królestwa) wieszowali godności wiceprezesa Rady Stanu... przy czym Enoch wyłożył dziwaczną teorię, że przewodniczenie w Radzie Stanu w razie nieobecności namiestnika w Warszawie należeć będzie do gubernatora wojennego i ja wówczas będę pod nim; w razie zaś obecności namiestnika w Warszawie lecz niezasiadania jego w Radzie Stanu przewodniczenie w niej należeć będzie do mnie a nie do Gerstenzweiga i ja będę nad nim. Fatum nową tutaj kolizją zawiązuje. Przytem powziąłem wiadomość, że generał Gerstenzweig wydał dzisiaj odezwę ruską do Rady Stanu donosząc jej o służącym mu przewodnictwie nad nią”.

„Piątek, 12 września... Rano rozbierałem z radcą Stanu Korzeniowskim dalszy ciąg ustawy o zakładach naukowych, mianowicie o gimnazjach oraz szkołach żeńskich rządowych... także... projekt opodatkowania wszystkich... na szkoły elementarne. Z wydziału sprawiedliwości został mi odczytany projekt... co do organizacji sądu głównego stanu do sądenia przestępstw politycznych... Jednocześnie z tym projektem wypadałoby jak najrychlej wypracować drugi o stanie oblężenia... Odebrany raport z Łęczycy... okazuje podłe zniknięcie tamtejszej władzy wobec rozruchów, które wszakże nateraz uspokoiły się... Na Radzie Administracyjnej... rozbierano mój projekt organizacji komisji wyznań i oświecenia, przyczem zaprojektowano zmianę co do przypuszczenia do składu komisji duchownego z wyznania mojżeszowego, oraz co do reprezentacji poza radą duchowną katolicką obrzędu grecko-unickiego, które to obie okoliczności na dalszą rozwałkę mają być wzięte, mianowicie co do unitów wślad ostatnich zamia-

rów przez cesarza na ich korzyść objawionych... Utrudzenia te wyszły od senatora Płatonowa. Po obiedzie na teatrze Rozmaitości dawano dla nas próbę zupełną sztuki Dmuszewskiego Barbara Zapolska, odznaczającej się i treścią i wystawieniem, grą aktorów i całym przyborem dekoracyj i ubiorów. Zdaje się, iż będzie mogła być grana przed publicznością. Ułożono z pułkownikiem Haukiem, aby coraz rozszerzać zakres zaproszeń na te próby sztuk lepszych, a tak wciągnąwszy publiczność na te wystawienia bezpłatne przywrócić potem widowiska w zwykłym porządku".

„Sobota, dnia 14 września. Rano dyktowałem projekt do prawa przez Radę Administracyjną wydać się mającego co do stanu oblężenia w miejscach, w których powstałyby rozruchy działanie władz ustanowionych tamujące... Następnie w komisji oświecenia była narada... co do ustawy o zakładach naukowych, mianowicie o funduszach na instrukcją elementarną, o szkołach żeńskich i o szkole polytechnicznej w Puławach...".

„Poniedziałek, dnia 16 września... Bezkarność w mieście się szerzy: na Miodowej ulicy zniszczono sprzęty i zrabowano sklep i pieniądze cukiernika. Wieczór o dziewiątej przedstawiłem hrabiemu Lambertowi wyżej rzeczony projekt ustawy o stanie oblężenia. Wziął ją na dalszą rozwałę i otworzył zdanie co do możności ustanawiania przez wyroki sądów wojennych kary poboru do wojska, co oczyściłoby miasta z burzliwej a bez zajęcia młodzieży. Oznajmiłem mu, że służba wojskowa jako kara jest uchylona, że przywrócenie jej należałoby do oddzielnego postanowienia jako uzupełnienie praw karnych i że właściwszem by było przyśpieszenie poboru do wojska po miastach, chociaż dotyczącego ludzi spokojnych zarówno z wichrzycielami. Mówił hrabia Lambert, że taki przepis przywrócenia służby wojskowej jako kary mógłby być wydany od cesarza ukazem dla Cesarstwa i Królestwa wspólnym, na co odparłem, że to uwłaczałoby autonomii Królestwa, mającego właściwe sobie osobne prawodawstwo. Wspomniałem hrabiemu Lambertowi o mającym się wnieść jutro na Radę Administracyjną projekcie moim co do otwarcia kursów przygotowawczych, co on z radością przyjął. Pod względem bezrządu policyjnego w Warszawie, podałem mu myśl użycia w większej ilości żandarmów w połączeniu z policją do represji nieporządków i napaści, na co także zgodził się... Hrabia Lambert upoważnił mnie podać do pism publicznych okólnik mój do sądów kryminalnych względem ścisłego i odważnego wymiaru sprawiedliwości. Co do projektu względem stanu oblężenia, oznajmiłem hrabiemu Lambertowi, że bez takiego postanowienia wobec zbliżających się wyborów i terminu okupu pańszczyzny odpowiedzialności za stan kraju nie brałbym na siebie".

„Wtorek, dnia 17 września. Rano... naradą nad ułożonym przez Przystańskiego projektem organizacji instytutu techniczno-rolniczego w Puławach i nad rozdziałem o Szkole Głównej ułożonym przez Korzeniowskiego. Ostatni podał także myśl bardzo stosowną, aby przy rozszerzeniu nauk w szkole Marjańskiej warszawskiej dla panien nazwać ją instytutem, który tym sposobem byłby niejako tylko z Puław do Warszawy przeniesiony... Na Radzie Administracyjnej wniesiono prośbę mieszkańców niemieckich miasta Łodzi, ażeby, pomimo iż po polsku czytać i pisać nie umieją, jak tego wymaga prawo o wyborach, przypuszczeni byli do tychże, ponieważ inaczej mniejszość ludności polskiej i żydowskiej w radzie miejskiej ogarnie władzę nad nimi. Oparłem się przyjęciu tego żądania jako przeciwnego woli monarchy w rzeczonej ustawie, a pociągnąć mogącego takie same żądania od mieszkańców niemieckich i żydowskich w innych miastach, zaczętem ubyłyby jeden z głównych powodów ich uczęszczania do szkół elementarnych polskich. Senator Płatonów obstawał za żądaniem Łodzian utrzymując, że nie trzeba zrażać tej ludności rządowi przyjaznej i oznajmił, że w razie decyzji przeciwnej ze strony Rady oddzielne swe zdanie poda do protokołu, poczem ja oznajmiłem, że jeżeli zdanie pana senatora utrzyma się, ja swoje oddzielne zdanie podam do protokołu. Przy tem dodałem jeszcze, że zmiana co do znajomości języka polskiego jako warunku, aby być wyborcą, nie tylko musiałoby być uchwalone przez cesarza, ale nadto według wyraźnego przepisu ustawy o Radzie Stanu musiałoby być odesłane do ogólnego zebrania Rady Stanu, w której opinia w tym razie nie może być wątpliwą. Rzecz bez decyzji pozostawiona pod pozorem zasięgnięcia bliższych wiadomości statystycznych o wzajemnym stosunku ludności polskiej i niemieckiej w mieście Łodzi. Hrabia Lambert zwrócił mi projekt prawa o stanie oblężenia jako w stosunku do kodeksu wojskowego zbytyczny, gdy według praw wojskowych głównodowodzący ma prawo ustanawiania sądów wojennych. Znać na nim wpływy legalnemu prowadzeniu spraw krajowych przeciwne a stąd nawet dążenie jakieś do oddawania spraw pod śledztwo wojskowe: zrobiły na nim wrażenie raporta, jakoby z oddalenia generała Rudanowskiego uzuchwalenie umysłów w guberni augustowskiej byłoby wynikało. Dziś w mieście tak rano jako i w wieczór nowe ekscesa i bezwładność policji. Radca stanu Bagniewski oznajmił o wykończeniu przez władzę Towarzystwa Kredytowego projektu skupu czynszów wieczystych, oraz zaliczeń dla właścicieli dobra czynszujących z funduszu tegoż Towarzystwa, nie mniej zaliczeń z funduszy rządowych na tenże cel...”.

„Środa, 18 września 1861. W rannych godzinach radca stanu Korzeniowski i Przystański przedstawili dalszy projekt organizacji za-

kładów naukowych... Wieczorem z hrabią Lambertem obszerna rozmowa o stanie oblężenia, który on chce zaprowadzić w razie ponowienia napaści publicznych, jakie w ostatnich dniach miały miejsce, i zamierza to uczynić na zasadzie praw wojennych i atrybucyj służących głównodowodzącemu, utrzymuje, że stan oblężenia w Królestwie zaprowadzony przez księcia Paszkiewicza i Radzie Administracyjnej objawiony nie jest dotąd odwołany, i on zatem ogłaszając Warszawę w stanie oblężenia nic nowego nie postanawia. Oznajmiłem, iż nie mogę mieć udziału w zaprowadzeniu takiego stanu oblężenia, z którego wynikałoby zawieszenie czynności wszelkich władz cywilnych, że zaś popierać będę ogłoszenie tego stanu oblężenia w miejscach, gdzie stałby się niezbędnym, lecz jedynie tylko na mocy ustawy jako część prawodawstwa krajowego przez Radę Administracyjną uchwalonej. Rozstaliśmy się zostając każdy przy swoim zdaniu. Stosunki ze strony hrabiego Lamberta z byłym komitetem rolniczym i z hrabią Skarbkiem (?) zawiązywane następczą domysł, iż on naprzypadek mego usunięcia stara się o osoby na moje miejsce. Niech się tam sobie stara!''.

„Czwartek, d. 19 września 1861. Rano poprawiałem projekt czynszowania z urzędu. W komisji sprawiedliwości radca stanu Wosiński przedstawił uwagi nad wnioskami komisji spraw wewnętrznych nad moim projektem o żydach. Na obiedzie u hrabiego Lamberta mówiłem z tymże o potrzebie rychłego wniesienia na Radę różnych moich projektów a najpilniej co do kursów przygotowawczych do Szkoły Głównej. Ułożono także rozmowę na jutro z biskupem lubelskim Pieńkowskim i jego sufraganiem Baranowskim. Wieczorem sekretarz stanu Karnicki namawiał do przyjęcia modyfikacji w projekcie o żydach na wnioski komisji spraw wewnętrznych...''.

„Piątek, d. 20 września. Rano poprawiałem projekt czynszowania... W godzinach popołudniowych był u mnie biskup lubelski... ze swym sufraganiem, których przygotowałem na rozmowę z hr. Lambertem, mówiąc o głównych nadużyciach duchowieństwa. Pieńkowski zdaje się być poważny, rozumny i umiarkowany; postać na arcybiskupa, gdyby miał lepsze zdrowie. Przed Radą Administracyjną u hr. Lamberta rozmowa z temiż prałatami o dzisiejszym położeniu duchowieństwa, o potrzebie i sposobach zaradzenia złemu. Ksiądz Pieńkowski przytoczył między innymi, że dzisiejszy niedostatek powagi wyższego duchowieństwa nad swemi podwładnymi jest owocem trzydziestoletniego poniżenia. Żalił się na stan szkół i niedostatek duchownych, których liczba ciągle się zmniejsza. Nadmienił przytem, że dla skutecznego zaradzenia nieporządkom potrzeba jest, aby przybyli do Warszawy duchowni między sobą się porozumieli, a następnie co wy-

padnie rządowi przełożyli. Na to odpowiedziałem, że porozumienie się duchownych między sobą jest ich rzeczą... zaś podania jakie bądź do rządu będą jedynie mogły być przyjęte przez organ rady duchownej, gdy ta zatwierdzenie cesarza pozyska; że między innymi w radzie duchownej będzie mógł być rozbiegany przedmiot reorganizacji seminariów duchownych. Powiedziałem i to, że jeżeli duchowieństwo od siebie wpływu nie wyrze, rząd przymuszony będzie zarządzać nieporządkom w drodze prawodawczej, jak to ma miejsce w innych krajach katolickich a mianowicie we Francji. Hr. Lambert bardzo trafnie zwrócił uwagę prałatów na to, że obecny stan rzeczy po kościołach prowadzi lud do bezbożności i wynikającej stąd zdziczałości i rozprężenia. Na Radzie Administracyjnej przeszły dwa moje ważne projekta z Wyznań i Oświecenia tj. organizacja tejże komisji... i postanowienia... o mających się otworzyć w gmachu Instytutu Szlacheckiego kursach przygotowawczych dla Szkoły Głównej. Rozprawy były tylko o nazwę Szkoły Głównej, przyczem senator Płatonow zawarował sobie, że nazwa ta nie ma przesądzać rozbiegów kwestji, czy ma być jedna czy kilka szkół głównych po kraju rozłożonych; niemniej rozbiegano pytanie o wyraźniejsze między przedmiotami wykładów wzmiankowanie o języku i literaturze rosyjskiej obok polskich... Dalej wniesiony został mój projekt o cywilnem uprawnieniu żydów, z uwagami komisji spraw wewnętrznych, które lubo zdają się dotyczyć podrzędnych szczegółów, w istocie jednak odmienny od mojego projektu system rozwijają. Komisja spraw wewnętrznych dąży do utrzymania wyłączeń, które tylko rozprzeźnienia, a następnie wyjątkami i szczegółowemi dyspensami uchyla, zostawując urzędnikom administracyjnym szerokie pole żdzierstwa. Między innymi chce ona, ażeby wolno było żydom kupować dobra te tylko, które już są czynszowane lub w których pańszczyzna na okup jest zamieniona. Co do możliwości zamieszkania chce ona utrzymać w Warszawie trzystaście ulic eliminowanych. Gdy inni członkowie Rady popierali wnioski komisji spraw wewnętrznych to jedne to drugie, z czego byłoby wyniknęło przeistoczenie zasad mojego projektu, oświadczyłem, że jeżeli wnioski komisji spraw wewnętrznych utrzymają się, w takim razie ja cofam mój projekt, a wygotowanie innego może być w takim razie poruczone innej komisji, a ja zastrzegam sobie tylko w Radzie Stanu objawienie osobistego mojego zdania. Tutaj powstało między członkami Rady niespodziewane zamieszanie, które doprowadziło do wniosku ze strony p. Łęskiego, ażeby nie przesądzać ostatecznego zdania Rady Administracyjnej upoważnić mnie do wniesienia mojego projektu na Radę Stanu. Na tem zakończono przewlekłą dyskusję i posiedzenie na inny dzień odłożono. Wieczorem powzięła wiadomość,

że konsul pruski miał zażądać od hr. Lamberta w interesie tutejszych poddanych pruskich zaprowadzenia reorganizowanej policji z oświadczeniem, że nie upatruje potrzeby ogłaszać stan oblężenia. Biskup lubelski żalił się także na zgubny wpływ kobiet tak na duchownych jako też na młodzież, pobudzających do manifestacyj...“.

„Sobota, d. 21 września 1861. Rano przeglądanie dalsze i poprawianie projektu względem czynszowania... Przed południem odwiedził mnie administrator diecezji kieleckiej ks. Majerczak, który zdrowo widzi rzeczy i uznaje potrzebę zaradzenia nieporządkom. Następnie u hr. Lamberta odbyła się rozmowa z tymże administratorem i z księdzem Ożarowskim, sufraganem podlaskim... Następnie z hr. Lambertem była rozmowa o obecnem rzeczy położeniu... Otworzyłem zdanie, że przy jakichkolwiek rozprawach na wyborach komisarze rządowi powinni zaprotestować... Z powziętych wiadomości, mianowicie od Kronenberga zdaje się, że się gotuje taki adres lecz poza wyborczemi zgromadzeniami... W komisji oświecenia ułożono projekt ogłoszenia o otwarciu kursów przygotowanych w dniu 15 przyszedłego miesiąca, a odroczeniu innych zakładów, mianowicie gdzie zaszyby zaburzenia. Do Rady Wychowania postanowiono jeszcze zaprosić rabina warszawskiego Mejselsa i pana Łuszczewskiego. Do Dziennika Powszechnego za artykuły wstępne posłużą ze zmianami stosownemi przedstawienia do Rady Administracyjnej o uprawnienia żydów, o założeniu trzeciego teatru, o wykrzywionem położeniu duchowieństwa, kobiet i uczniów“.

„Niedziela, d. 22 września. Rano poprawiałem dalej projekt czynszowania... Później wizyta u biskupa lubelskiego... W południowych godzinach wizyta u Lamberta z biskupem sandomierskim Juszyńskim i administratorem augustowskim Chońskim...“.

„Poniedziałek, d. 23 września. Od czwartej godziny z rana poprawiałem dalej ustawę czynszową. Później z Przyszańskim mowa była o przyspieszeniu otwarcia nowego dziennika, ku czemu ułożono już warunki z drukarzem; chodzi tylko o redaktorów: bez głównego na początku obejść się można a do części naukowej ma być Kaszewski. O drugiej godzinie radca stanu Wosiński oraz Kamionowski przybyli na konferencją względem prawa o czynszowaniu, a pierwszy nadto złożył opinią co do projektów nadesłanych z komitetu Towarzystwa Kredytowego w związku z tym będących... Na ogólne zebranie Rady Stanu, mającej się otworzyć w Zamku królewskim, nie życzy sobie hr. Lambert przywrócenia kaplicy katolickiej tamże, lecz tylko urządzenia ołtarza. Odbycie nabożeństwa publicznie w kościele metropolitalnym zdaje się niepodobnem ze względu, że po kościołach z dopuszczenia duchowieństwa władza motłoch uliczny. — Dzisiaj żandarm z telegrafu

przyjechawszy konno przed moje mieszkanie oddał mi depeszę telegraficzną, którą miałem już otworzyć, gdy spostrzegłem, iż była adresowana po rusku do namiestnika. Czy to prosta pomyłka człowieka czy przestroga fatum mojego? — Dzisiaj zaczęły się wybory i oprócz niewielkich ulicznych demonstracji odbyły się spokojnie, co zdaje się być przepowiednią dalszego biegu rzeczy w Warszawie i w kraju...".

„Wtorek, d. 24 września. Rano poprawiałem projekt organizacji szkolnej, następnie Korzeniowski i Przyszański czytali dalszy jej projekt... Z miasta nadeszły wiadomości rozmaite o wrażeniu wczorajszego ogłoszenia mojego o otwarciu kursów przygotowawczych a odroczeniu innych szkół. Hr. Lambert dziękował mi za to obwieszczenie. Czas okaże, czy skutek jego będzie zły: w mniejszym rozmiarze jest ono tem, czem było rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego. Studenterja manifestacyjna po niem się nie dźwignie. Po szlachcie, chłopach, uczniach i żydach przyjdzie dopiero kolej na księży... Na Radzie dzisiejszej przeszedł na koniec projekt o żydach w ten sposób, iż od namiestnika upoważniony będę do wniesienia tegoż projektu na Radę Stanu jako od mojej komisji przedstawionego. W Radzie Stanu każdy członek Rady Administracyjnej będzie mógł wystąpić z osobistem swem zdaniem a Rada Administracyjna, jako żadną poprzednią decyzją swą niezwiązana, będzie mogła wyrzec zdanie swoje o projekcie przy odesłaniu go do cesarza...".

„Środa, d. 25 września. Dziś rano z Przyszańskim rozbierano projekt jego szkół rolniczych i wybornie wypracowane motywa projektu instytutu techniczno-rolniczego w Puławach, następnie z Kamionowskim odczytywano dalszy ciąg poprawionego projektu względem oczyszczowania. Wygotowanie tak jednego jak i drugiego projektu mniej teraz nagli, skoro Rada Stanu zajmować się już może gotowym projektem o żydach... Z radcą stanu Solnickim uradzono, że otwarcie ogólnego zebrania Rady Stanu najlepiej odbyć w wielkiej sali Instytutu Szlacheckiego a nabożeństwo w kaplicy tegoż instytutu. Sekretarz stanu Enoch mówił o belwederskich dyspozycjach ku stanowi obłężenia dążących, na co odpowiedziałem, że rozumiem stan obłężenia jako repressją czynów, lecz nie jako prewencją usposobień lub pogroźek, które kończyć się mogą na papierze. Wieczorem hr. Lambert mówił o zamierzonym zjeździe w Horodle, o gotującym się adresie do namiestnika, o adresie, który dziś rano oddać mu chcieli biskupi i którego nie przyjął, czego zapewne skutkiem odmówili zaproszenia na obiad pod pozorem śmiertelnej choroby arcybiskupa. Pokazuje się, że na ich współdziałanie z rządem nic liczyć nie można i że na drodze prawodawstwa zaradzenie terażniejszym nieporządkom kościelnym obmyśleć należy...".

„Czwartek, d. 26 września. Rano z sędzią Kamionowskim skończono poprawę projektu oczynszowania z urzędu... Wieczorem rozmowa z Płatonowem o adresach, które z okoliczności wyborów gotować się mają, i że sprawcy powinni być moim zdaniem poza wyborami aresztowani... Wieczorem także rozmowa z księdzem Konstantym Łubieńskim o sposobie widzenia kardynała Antonellego co do zachowania się tutejszego duchowieństwa w ostatnich nieporządkach. Uważa on, iż pożądanem by było naznaczenie nuncjusza; o tem już ksiądz Łubieński mówił z hrabią Lambertem. Odpowiedziałem mu, że to są drogi dalekie, że chodzi o zarządzenie obecnemu złemu i że rzecz co do nuncjusza może doznać trudności w Cesarstwie...”.

„Piątek, d. 27 września. Rano z Zaborowskim (senatorem, tajnym radcą) czytano projekt motywów do prawa względem sądu głównego stanu i oddano mu papiery dla dyrektora wydziału kryminalnego celem ułożenia projektu przeciwko nadużyciom duchownych w pełnieniu ich obowiązku oraz co do śpiewów kościelnych i innych manifestacyjnych obrzędów...”.

„Sobota, d. 28 września. Rano przygotowywałem wstępne artykuły i poprawiałem program przez Sobieszczańskiego ułożony do pierwszego numeru Dziennika Powszechnego... Ułożono także program do egzaminów do kursów przygotowawczych... Wieczorem u hrabiego Lamberta była narada ze mną, Łęskim, Płatonowem i Funduklejem względem położenia wynikającego stąd, iż podług raportów i prywatnych wiadomości nie na samych zgromadzeniach wyborczych, lecz poza nimi i obok nich wyborcy podpisują adres do hrabiego Lamberta, w którym odwołując się do listu cesarza do niego żądają, aby zwołał reprezentacją narodową. Hr. Lambert chce ciągle zapobiec temu ostrzeżeniem, że adresy podobne są prawu przeciwne. Łęski był z początku chociaż w sposób wahający się za taką publikacją, Funduklej słabo, bardzo silnie Płatonow: do tego co już dawniej przeciwko niej oznajmiłem był, dodałem teraz pod względem wrażenia, jakie ona zrobi, iż podpadnie łatwo takiemu rozumowaniu: jeżeli adres przeciwny jest prawu, to do czego takie oznajmienie, jeżeli zaś nie jest przeciwny prawu, to oznajmienie jest nadużyciem władzy, którego nikt słuchać nie powinien. Dodałem także, że rząd powinien być skąpy w oświadczeniach, a o ile to być może, szczodry w czynach, i że pod tym względem za przybyciem zaraz hrabiego Lamberta do Warszawy otworzyłem zdanie, że byłbym przekładał, aby list cesarza do hrabiego Lamberta, chociaż łaskawy dla kraju, ale przynoszący tylko oświadczenia, nie był ogłaszany, i przeczuwałem jego skutki; gdy takie od monarchy oświadczenie wychodzi, każdy mniema, że niesie w sobie coś, czego jeszcze nie było. Dodałem, iż oświadczenie rządu

przed otwarciem Rady Stanu może przeciwko otwarciu manifestację wywołać i że na wybory niekorzystnie wpłynie, że zatem błagam, aby hr. Lambert dotychczasowy sposób postępowania, mający zupełne moje poparcie, przynajmniej jeszcze przez trzy dni zachował, i że przystoi rządowi silnemu drwić sobie z nierozważnych kroków napiętnowanych śmiesznością i że przywiązując wciąż wielką wagę do rzeczy małych w końcu zaplątać się możemy. Hr. Lambert nie dzieląc wszystkich tych argumentów przywiązał wagę do tego tylko, iż oświadczenie rządowe może wywołać manifestację przeciwko otwarciu Rady Stanu. Zachowując więc sobie do namysłu dalszego rzecz... przystał na to, ażeby w pierwszym numerze Dziennika Powszechnego zamieścić... rozumowany artykuł mieszczący w sobie przestrożę przeciwko adresowi. Łęski przeszedł na moje zdanie, a w końcu obaj powiedzieliśmy sobie, że zamierzona deklaracja rządu ma oczywiście być wstępem do stanu obłączenia...".

„Niedziela, d. 29 września. Zrana przygotowałem artykuł wstępny do drugiego numeru Dziennika Powszechnego o mandacie i adresie... z okazaniem skutków, jakieby stąd wynikły pod względem zataśmowania postępu instytucji i reform rozpoczętych. Przybyli pod wrażeniem przestachu Łęski i Enoch, wystawiając szerzące się w Warszawie i po kraju rozprężenie, za który to stan rzeczy odpowiedzialność według nich na mnie spadnie, jeżeli złemu nie zaradzę. Nie mogłem im mówić o przygotowanym przezemnie już dawniej, a dotąd bez skutku, prawie względem stanu obłączenia, a teraz prawie o sędzie głównym stanu, którego projekt dzisiaj konfidencjonalnie hrabiemu Lambertowi przesłałem. W związku z tym projektem zamyślam do spraw ze zbiegowisk i zaburzeń, z napadów na żandarmów, policjantów, na straże wojskowe itd. utworzyć wydział w dziesiątym departamencie z trzech członków, któryby sumarycznie sądził te przewinienia w ostatniej instancji, a gdyby ze śledztwa przestępstwa te okazały się politycznymi, odsyłał je na drogę właściwą. U hrabiego Lamberta czyniłem uwagi o potrzebie wystąpienia żandarmów i policji przed gmachami, w których odbywać się mają wybory, od jutra przez dni następne. Mówiłem także znowu o potrzebie usuwania plakatów z załadą proklamacją na te wybory drukowaną...".

„Poniedziałek, d. 30 września. Dzisiaj rano czynność z Zaborowskim i rozmowa o urzędzeniu wydziału prawodawczego przy komisji sprawiedliwości... niemniej o projektach względem zabezpieczenia straży policyjnej, tudzież względem śpiewów i manifestacyj kościelnych i kazań przestępnych...".

„Wtorek, d. 1 października... W przybyłych członkach Rady Stanu okazuje się dobre usposobienie, lecz żądają zajęcia. Po zamknię-

ciu sesji w prywatnej rozmowie radziłem członkom, ażeby nie odstępowali od czytania całych sprawozdań, a po każdym osobnym sprawozdaniu roztrząsali wnioski właściwych wydziałów Rady...".

„Środa, d. 2 października... W komisji oświecenia roztrząsano ogólny etat edukacyjny... Wieczorem z przybyłymi Jachowskim, Różyckim i Gruszeckim rozmawiano o uprawnieniu żydów, z którym szlachta nie ostrzelała się jeszcze”.

„Czwartek, d. 3 października... Po Radzie Stanu u hrabiego Lamberta była między innymi rozmowa o Dzienniku Powszechnym, przy czym oznajmił mi frasunek swój z powodu artykułu o żydach jako mogącego wywierać nacisk przez ludność tego wyznania na dalsze decyzje rządu, z czego w razie nieziszczenia obudzonych przeze mnie nadziei może wyrodzić się w ludności żydowskiej niechęć ku rządowi. Powiedziałem mu na to, że w razie takim usunąłbym się od władzy i pozostawiłbym rządowi wszelką swobodę działania; na co odrzekł hrabia Lambert, że usuwając się uniósłbym z sobą ludność przeszło pięćkroć sto tysięcy głów obejmującą. Z tej całej rozmowy wyrodziło się we mnie postanowienie uważania Dziennika Powszechnego za nieodłączny od całego mego położenia i dalszego urzędowania: do łańcucha moich przeznaczeń przybywa nowe ogniwo...”.

„Piątek, d. 4 października. Dziś rano od godziny 8-ej narada... co do sposobów wyprowadzenia czynszu morgowego... Powróciwszy z Rady pracowałem nad artykułem do Dziennika Powszechnego o pierwszych wystawieniach w teatrze tutejszym...”.

„Sobota, d. 5 października... Przybył sekretarz stanu Karnicki z polecenia namiestnika, aby się ze mną porozumieć co do prawa zabezpieczającego straż policyjną od napaści: powiedziałem, że przepisa w tej mierze zamyka już kodeks karny, a trudności stanowi tylko rozwlekła procedura kryminalna pruska, że zatem najkrócej będzie, ażeby... namiestnik wydał postanowienie równające straż policyjną z wartami wojskowymi i żandarmami z dobytą bronią, na których popełnione najścia... ulegają sądom wojennym... Jeśli takie postanowienie ma nastąpić, winno być przyspieszone ze względu na bliski pogrzeb arcybiskupa... Wieczorem przybyli Kazimierz Starzyński i Ostrowski, pełen kartoflanego frasunku z powodu włościańskiego kierunku odmawiającego i robocizny i okupu prawnego. Chcą ci panowie, aby rząd znowu wybawił ich z trudności zapomocą administracyjnej gadatliwości do chłopów. Jestem temu przeciwny, gdyż co niemiara o tej rzeczy jest już praw i instrukcyj. Niech sobie ci panowie radzą, jak mogą w zakresie wydanych przepisów, lecz boją się niechęci włościan za kroki egzekucyjne i chcieliby ją przemądrze na rząd skierować. Pokazuje się także, że wszyscy niemal poza wyborami podpisali

lub podpisują adres, wszakże nie wiadomo, czy doręczenie onego do skutku doprowadzą“.

„Niedziela, d. 6 października... Dziś rano poprawiałem dalej ustawę szkolną, a następnie dwa projekta do postanowień o podburzających kazaniach i śpiewach kościelnych, które... przesłałem... hr. Lambertowi... U Tomasza Potockiego dużo osób zastałem. Mówiłem dłużej z Kronenbergiem o adresie, który w razie jego nieodebrania przewiduje niedojście rad powiatowych. Odpowiedziałem mu, że jeśli w oczynszowaniu i w instrukcji elementarnej nie pójdą z nami ci, którzy dotąd sami jedni mieli się za naród, to my pójdziemy z tymi co dotąd byli niczem, to jest po miastach z żydami, po wsiach z chłopami... Wieczorem byłem u Lamberta, w którym widziałem to samo zawsze wahanie się. Z projektów o śpiewy i kazania podburzające, o których wygotowanie sam nalegał, teraz znowu waha się zrobić użytek i obawia się złego z nich wrażenia, pomimo że utyskuje na nowe duchowne nieporządki, jak mianowicie w Białej... gdzie znowu gotuje się manifestacja pod pozorem przeniesienia zwłok św. Józefata. Z tych powodów oznajmił zamiar ogłoszenia w guberni lubelskiej stanu obłężenia, co radziłem mu wstrzymać do ukończenia wszystkich wyborów (municipalnych i powiatowych) przynajmniej w lubelskiem. Przejmuje go także obawą pogrzeb arcybiskupa...”.

„Poniedziałek, d. 7 października... Wieczorem Zygmunt był u hr. Lamberta. Z ociągania się z rozpoznaniem moich projektów, nieustannego zachodu około stanu obłężenia widać, że chcieliby tym środkiem udaremnić przyobiecane reformy. Temu zapobieczyć można jedynie przez wniesienie ile być może rychle na Radę Administracyjną całości przygotowanych środków prawodawczych. Co do projektu reorganizacji szkół, takowy po wygotowaniu wnieść na Radę Wychowania...”.

„Wtorek, d. 8 października. Z rana ostatni raz na ten rok w ogrodzie botanicznym miałem rozmowę z ks. Juszyńskim, biskupem sandomierskim, o niestosowności przedonegdajszego manifestacyjnego nabożeństwa od urzędników, na którym on celebrował... Na Radzie Administracyjnej hr. Lambert udzielił... odezwę do gubernatora wojennego miasta pod względem porównania nowej służby policyjnej z żołnierzami na warcie... Prosto z Rady o godzinie trzeciej zajechałem na stałe mieszkanie do komisji sprawiedliwości, gdzie dalsze sceny fatum mojego odgrywać się będą...”.

„Środa, d. 9 października... Z prowincji dochodzą wiadomości o anarchii szerzonej przez duchowieństwo i zapamiętałą szlachtę, których usiłowanie wymierzone jest ku wciągnięciu ludności wiejskiej w ten odmet. U hrabiego Lamberta wszystko zdaje się dążyć do za-

prowadzenia rządu wojskowego i cofnienia reform, dlatego więc ku śpiesznemu wprowadzeniu swoich dążyć wypada".

„Czwartek, d. 10 października. Rano od godz. 8-ej roztrząsano... projekt oczynszowania... Dzień pod względem czynności w komisjach zbałamucony obchodem pogrzebowym za Fiałkowskiego, który stał się wielkim po śmierci tak jak śp. Turkuł. Wieczór u hr. Lamberta. Trwo-ga wielka z powodu oznak niesionych przy procesji pogrzebowej i wielka chęć stanu wojennego, która zapewne bez ognia przekopci się...".

„Piątek, d. 11 października 1861 r. Rano odczytywałem projekt organizacji szkół. Na Radzie Administracyjnej... przerwane posiedze-nie przez nagłe zasłabnięcie hr. Lamberta. Wieczorem sesja względem prawa oczynszowania z urzędu...".

„Sobota, d. 12 października. Rano skończyłem prawie zupełnie od-czytywanie projektu organizacji szkół... W komisji oświecenia rozmo-wa z księdzem Jakubowskim o zamierzonym przezeń wypracowaniu historii książek elementarnych w naszym kraju. Z przybyłym Plebań-skim (J. Kaz. z Poznańskiego) o programmacie jego kursu encyklope-dii i metodologii nauk akademickich. Mnóstwo się zgłasza mam i pa-pów o przypuszczenie ich potomstwa na kursa przygotowawcze, cze-go naturalnie odmawia się z wielkim niesmakiem...".

„Niedziela, d. 13 października. Rano odczytywałem resztę projek-tu o edukacji, a o godzinie 2-giej była nad nim narada... Wieczór na godzinę 9¹/₂ wezwany zostałem do hr. Lamberta; który oznajmił naj-przód mnie samemu, że telegrafem od cesarza przyszło rozporządze-nie ogłoszenia Królestwa w stanie wojennym. Potem ponowił to samo wobec wszystkich członków Rady Administracyjnej, zapytując nas o zdanie, czy Radę Stanu oraz rady powiatowe, miejskie, gubernialne odroczyć lub nie. Odpowiedziałem na to, że kodeks wojenny Cesar-stwa mający być podstawą stanu oblężenia nie jest u nas obowiązują-cy ani znany i że potrzebaby nam było wiedzieć osnowę ogłoszenia o stanie wojennym, aby ocenić możność pozostawiania rad rzeczonych w swoim działaniu. Odpowiedział hr. Lambert, że mi to rozporządze-nie nadeszło i odroczył posiedzenie Rady Administracyjnej na jutro na godzinę drugą. Z Tomaszem Potockim zniosłem się w nocy, jeszcze co do zapytania, czy członkowie Rady Stanu pomimo stanu wojennego gotowiby byli dalej obradować w razie zapewnienia, iż oczynszowanie i wychowanie publiczne będzie im pod obrady przyniesione. Tomasz jest za tem. Jutro rano prywatni członkowie Rady Stanu w tej mierze się porozumieją, o czem w miejscu ich konferencji mam jutro o 1-ej powziąć wiadomość. Co do siebie, mam zamiar oznajmić jutro hr. Lambertowi, że gotów jestem podać się do dymisji, jeżeli obecność

moja w rządzie zdaje mu się być krępującą, że wszakże gotów także jestem pozostać na miejscu, jeśli mieć będę pewność, że projekta o żydach, o oczynszowaniu i o wychowaniu pójdą dalej swym torem i Radzie Stanu na tegorocznym jej posiedzeniu przedłożone będą, że w takim razie Rada Stanu może nie rozjedzie się, a odraczać jej nie wypada, skoro jest zwołana. Rad innych zwołanie może być odwleczone; bez udziału Rady Stanu tak ważnych projektów jak wychowanie i oczynszowanie przeprowadzać nie widzę się w możliwości".

„Poniedziałek, d. 14 października. Rano odbyta ważna narada... nad projektem dodatkowych artykułów do ustawy o oczynszowaniu... O godzinie 1 z południa pojechałem na konferencję członków Rady Stanu, gdzie zabrałem głos dla poparcia zamierzonego wniosku o zmianę kodeksu procedury kryminalnej... Stamtąd udałem się do hr. Lamberta, który zdaje się codzień podupadać na zdrowiu. Z niespokojnem zajęciem zapytał mnie się, czy przeczytałem proklamację i urządzenie względem stanu obłączenia, na co odpowiedziałem, że je znajduję stosowne z zastrzeżeniem zawsze tem samym, jakie już dawniej uczyniłem, że odwoływanie się do praw wojennych Cesarstwa u nas nieznanym i nieobowiązującym nie powinno mieć miejsca, że nadto mógłbym mieć żal do hrabiego o to, że przed chwyceniem się tak ważnego środka nic mi o tem nie oznajmił, że wszakże to nie jest dla mnie dostatecznym powodem do usunięcia się od rządu, i dalej to co na końcu dnia wczorajszego było wyrażonem; na to odpowiedział mi, że poparcie moje uważa za ważne dla rządu, nadmienając wszakże co do mojego dziennika, że pożądanem byłoby, aby nie mieścił nic mogącego władzę osłabiać i że gdybym pod tym względem zmiany jakiej w układzie rzeczy co do dziennika pragnął, on chętnie do niej przychyliłby się. Na to odpowiedziałem głosem podniesionym, że przez położenie, jakie mój dziennik przybrał w kraju pod względem popierania reform, ja i ten dziennik jesteśmy nieodłączni, że wszakże wpłynąć mogę, aby redakcja co do wyrażań była ostrożniejsza. W końcu oznajmiłem, że chętnie zatrzymam udział w rządzie, jeżeli hrabia zapewni mnie, iż projekta, względem których zaciągnąłem obowiązki, co do monarchy i co do kraju, to jest mianowicie prawo żydowskie, włościańskie i edukacyjne pójdą dalej swym trybem, i że zatem nie będzie odraczaną Rada Stanu, która też ze względu na te projekta bezwątpienia o rozejściu się myśleć nie będzie. To wszystko przyobiecał mi hr. Lambert; potem odbyła się Rada Administracyjna, gdzie na mój wniosek jednomyślnie uchwalono rad powiatowych nie zwoływać a z powodów niezwołania nie tłumaczyć się aż przy upływie trzech miesięcy, toż samo co do rad gubernialnych; rad miejskich, których w kraju będzie siedemnaście, na teraz nie tamować, póki nieprzyjaź-

nie względem rządu nie wystąpią, a wtedy odroczyć je lub rozwiązać a przeciwko osobom podburzającym co z prawa obowiązującego wyniknie, przedsięwziąć; Rady Stanu również nie odraczać i zajmować ją silnie rozpoczętymi reformami. Niektórzy członkowie Rady objawili życzenia, ażeby to wszystko artykułem półurzędowym Dziennika Powszechnego objaśnione zostało“.

„Wtorek, d. 15 października. Dzisiaj z Kosińskim i Kamienowskim ukończono ostateczną redakcję projektu prawa o oczynszowaniu... Przybyli do mnie Tomasz Potocki i generał Lewiński oznajmiając, że członkowie Rady Stanu wczoraj wieczór postanowili byli pomimo stanu oblężenia prowadzić dalej swoje czynności, że zaś dzisiaj rano usłyszawszy o gwałtownych czynach, które kozactwo na ulicach popęlnia, z obawy, aby i z nich któremu nie dostało się nahajką, z obawy oraz o rodziny swoje na prowincji chcieliby rozjechać się, jeśli nie będą pod tym względem zaspokojeni przez przedsięwzięcie zaradczych środków. Zapytali się ci dwaj, co mają powiedzieć czekającym kolegom. Odpowiedziałem na to, że na sposób wykonania stanu oblężenia wpływać nie jestem w możności, że jednak co do nadużyć wojskowych na ulicach zwrócę uwagę hrabiego Lamberta, który sam z siebie już skłonny jest ku środkom łagodniejszym, że ja od siebie upraszać tylko mogę kolegów w Radzie Stanu, aby bez względu na sposób postępowania wojska pozostali w miejscu aż do rozpoznania praw o żydach, szkołach i oczynszowaniu, że gdybym mógł nahajki, jakie im dostać się mogą, przyjąłbym chętnie na swoje plecy i mówiłbym do kozaków: „Bijcie, ale czynszujcie i szkoły organizujcie“. Ponieważ powiedzieli mi ci dwaj, że panowie Różycki, Kozłowski i Jackowski przed innymi śpieszą się do domów, przeto uważaliśmy, że możnaby bez innych formalności dać im wolność wyjazdu, a uwiadomić ich o czasie wniesienia oczynszowania i wychowania, ażeby powrócić mogli, i że w tej mierze rozmówię się z hr. Lambertem. Nadmieniałem jeszcze co do duchownych..., iż powinnyby zostać aż do wniesienia sprawozdania wydziału duchownego, aby wyrazić życzenia swe i potrzeby. Przed Radą Administracyjną udawszy się do hr. Lamberta oznajmiłem mu o powyższej rozmowie z Potockim i Lewińskim, skutkiem czego przychylił się, ażeby Różycki, Jackowski i Kozłowski na czas do domów powrócili. Na Radzie Administracyjnej nie było nic ważnego... Wieczór Tomasz Potocki potwierdził jeszcze, że oprócz trzech członków wyjechać mających Rada Stanu zamierza dalej czynności swoje odbywać“.

„Środa, d. 16 października. Rano układałem raport do Rady Administracyjnej, przy którym ma być złożony projekt ustawy o wychowaniu publicznem. Przybył Tomasz Potocki z oznajmieniem, iż gwał-

towne wdarcie się wojska do kościołów, aresztowania i nieporządki przy tem zaszły tak przerażyły radców stanu, że albo rozwiązać się albo rozjechać zamierzają, że dobrzeby było odroczyć ogólne zebranie na czas niejaki. Powodem takiej zmiany miało być i to także, że duchowieństwo w kapitule uchwalić miało zamknięcie kościoła metropolitalnego i dwóch innych w Warszawie, a obraduje teraz nad zamknięciem wszystkich. Z temi wiadomościami udałem się do hr. Lamberta i otrzymałem od niego upoważnienie odroczenia na dwa tygodnie lub miesiąc ogólnego zebrania Rady Stanu. Przed udaniem się do tejże Rady odebrałem od konsystorza odezwę zapowiadającą zamknięcie kościoła św. Jana i Bernardynów z powodu profanacji a innych kościołów, bez wymienienia gdzie, z powodu niebezpieczeństwa w nich tych samych nadużyć. W Radzie Stanu ogólne zebranie odroczyłem do trzech tygodni przy zostawieniu wydziałów... W komisji oświecenia... rozmawiano z deputacją profesorów od akademii medycznej wstawiających się za uwolnieniem uczniów... przytrzymanych po kościołach. Odpowiedziałem im wątpliwie i kroków w tej mierze przedsiębrać nie zamierzam. Wieczorem był Enoch od hr. Lamberta celem zasiągnięcia rady, co czynić ze względu zamknięcia kościołów przez duchowieństwo, na co odpowiedziałem, że w działaniach ze stanu obłączenia wynikających żadnego udziału brać nie mogę, ponieważ środek ten przedsięwzięty był przeciwko mojemu zdaniu i z wyłączeniem mnie nawet, co w szczególności jeszcze miało miejsce pod względem aresztowania po kościołach“.

„Czwartek, d. 17 października... Odebrałem reskrypt namiestnika, polecający oświadczyć administratorowi diecezji tutejszej, że w razie zamknięcia kościołów narazi się na odpowiedzialność i następstwa z prawa wojennego wypływające... Gdy... układałem przesłanie reskryptu hr. Lamberta do księdza Białobrzeskiego, odebrałem od tegoż odezwę odwołującą przyrzeczenie wczoraj hr. Lambertowi dane i oświadczającą, iż póki choćby jedna osoba z aresztowanych w kościołach i na ulicach zostanie w zatrzymaniu, oburzenie ludu otwierać kościołów nie pozwoli...“.

„Piątek, d. 18 października... Przyszedł od hr. Lamberta Solnicki (dyrektor wydziału wyznań) z oznajmieniem o zamiarze wypuszczenia wszystkich aresztowanych tak na ulicach, jako i w kościołach, a to pod słowem honoru hr. Lamberta, byleby duchowieństwo otworzyło kościoły. Białobrzeski i starsza część kapituły mieli chęć przystać na to, młodszy i burzliwszy przemogli z żądaniem, aby hr. Lambert zapewnienie co do osób uwięzionych dał na piśmie, oraz aby oznajmił cofnięcie nowego rozporządzenia policmajstra warszawskiego czy też gubernatora miasta o obsadzeniu kościołów policjantami przy dodaniu

tymże pomocy wojskowej. Za udaniem się do niego osobiście Białobrzeskiego hr. Lambert przy Solnickim przystał i na ten ohydny warunek i dał żądane pismo. Wszakże roztropny Solnicki pokazał je tylko księżom w tłumaczeniu polskim, lecz im go nie doręczył z obawy jakiej nowej zdrady. Jakoż zaraz zaczęli kłaść nowy warunek żądając, ażeby pismo hr. Lamberta było co do głównej treści ogłoszone w dzienniku urzędowym z uwagi na pierwsze ogłoszenie o zamknięciu kościołów. Te ostatnie negocjacje odbywały się już wieczorem. Na odbytej poprzednio Radzie Administracyjnej stanęło między innymi, że do śledztwa o wypadki w dwóch kościołach, jakie odbyć zamierza duchowieństwo, nikt od sądów ani innych władz delegowany być nie ma, a w swym czasie w miarę potrzeby sądowe śledztwo poza tem prywatno-duchownem odbyć będzie można. Słychać było o bliskiej śmierci Gerstenzweiga... Na Radzie Administracyjnej wielka ze strony hr. Lamberta i pana Płatonowa okazuje się dla mnie chęć dogodzenia”.

„Sobota, d. 19 października. Rano czytano także dalej i poprawiano motywa do prawa edukacyjnego. O godzinie 8-mej przybył Solnicki a później jeszcze wrócił z Białobrzeskim i drugim kanonikiem żądającymi porozumieć się ze mną celem wytargowania od hr. Lamberta nowych warunków. Odmówiłem widzieć się z nimi, również jak Solnickiemu pojechać do Lamberta, do którego on z nimi się udał. Później doniósł mi Solnicki na piśmie, że negocjacje z duchownymi zerwane i że hr. Lambert cofnął swoje ustępstwa. Jutro więc w niedzielę kościoły, jak się zdaje, będą zamknięte. Ta zapamiętałość duchowieństwa wskazuje potrzebę głębszego porozumienia się z Rzymem. Z komisji oświecenia... odprawiono przywiezione tam ze „sprawiedliwości”... prawo względem oczynszowania dla przełożenia go hr. Lambertowi a następnie Radzie Administracyjnej jako w dzisiejszym stanie umysłów, na prowincji zwłaszcza, nagle. Jutro przed wieczorem ma być także przygotowane na czysto prawo o zakładach naukowych. Wrześniowski (adjutant) opowiadał dziś, że hr. Lambertowi co do zgubnych wpływów wojskowych, które na dzisiejszą drogę go wywiodły, otworzyły się już oczy. Artykuł Mniszewskiego w Dzienniku Powszechnym o odwadze cywilnej wielkie zrobił wrażenie i przez wielu jest mnie przypisywany. W autorze jego odkrywa się znakomity pisarz”.

„Niedziela, d. 20 października. Rano odczytywano motywa do prawa o zakładach naukowych. Popołudniu u Tomasza Potockiego... oznajmiono o wczorajszem odesłaniu prawa względem oczynszowania. Zamknięcie kościołów trwa ciągle. Wczoraj w katedrze greckiej widziano wielu włościan z okolic Warszawy. Wypadałoby rządowi spokojnie się zachować, tak aby księcia własnym płomieniem się strawili,

ażeby został popiół, który wnet wystygnie. Pod wieczór przyniósł Vidal (dyrektor kancelarji) do podpisu projekt i raport do Rady Administracyjnej względem oczynszowania z urzędu. Wieczorem był Wiktor Starzeński, który zna od dawna hr. Lamberta. Pod względem charakteru i zdolności jednak o nim sędzimy. Jest to Hamlet polityczny, który na próżno siląc się o zabicie zbrodniarza, w końcu ni stąd, ni zowąd zabił za zasłoną niewinno i głupiego Poloniusza“.

„Poniedziałek, d. 21 października... Na obiedzie był między innymi Enoch, który mnie zachęcał do zbliżenia się z Lambertem, przewidując rychły tegoż koniec i pragnąc, ażeby na zimę hrabia wyjechał do Włoch a mnie na zastępcę swego przedstawił...“.

„Wtorek, d. 22 października... Po obiedzie odebrano ważny list hr. Lamberta, w którym oznajmia mi, że dla niebezpiecznego stanu zdrowia, za zezwoleniem cesarza, on ma się udać na niejaki czas do Niemiec, a zastąpiony będzie przez generała Suchozaneta, a po przyjsciu do zdrowia zajmie się za powrotem wypracowanymi przezemnie projektami i że chce widzieć mnie jutro o 1-szej dla porozumienia się o tem, co przedsięwziąć wypadnie z okoliczności jego odjazdu. Droga dla mnie jest jasna i powiem jutro, iż pomimo stanu obłączenia zaprowadzonego przeciw mojemu zdaniu, bezemnie, pozostałem na urzędzie ufając przyrzeczeniom hrabiego; że z generałem Suchozanetem na żadnym z urzędów moich pozostać nie mogę i że powracam do podanej z powodu właśnie generała Suchozaneta dymisji, tembardziej, że od niego żadnych podobnych zapewnień nie otrzymałem. W razie nalegania na mnie, abym pozostał, oznajmić jako jedyny do tego warunek ten, iżbym przez czas niebytności hrabiego miał poruczone zastępstwo jego. Część wojskowa mogłaby być oddana Marchelewiczowi z przybraniem np. generała Kotzebue w miejsce Krzyżanowskiego“.

„Środa, d. 23 października... O godzinie 17 rozmowa z Lambertem, którego zastałem na łóżku, i gdy nadmieniał, iż na krótko tylko dzisiaj obecny będzie w Radzie Administracyjnej dla wprowadzenia Suchozaneta, złożyłem mu dymisję na piśmie ze wszystkich trzech moich urzędów, a gdy bronił się od jej przyjęcia przytaczając, że nieobecność jego będzie krótsza, oświadczyłem mu, że przy stanie obłączenia pozostać mogłem na urzędzie tylko z nim a z nikim innym...“.

„Czwartek, d. 24 października. Rano przygotowałem z raportu do Rady Administracyjnej do Dziennika Powszechnego na sobotę artykuł wstępny o oczynszowaniu, przy którym w dodatku do dziennika ogłoszony będzie sam projekt... Wieczorem przybył w pełnej gwiazdistości senator Płatonow i zażądawszy ustronnej rozmowy udzielił mi następującą dziś rano o godzinie 9-tej z drogi z Krymu ku Moskwie

wyprawioną depeszę cesarza: „Dites au marquis Wielopolski que je désire qu'il reste au service et que par là il prouvera son véritable dévouement à sa patrie et à moi"...". Powiedział między innymi, że generał Suchazanet znajduje się tu przypadkowo tylko i może na dni kilka, a że z depeszy widzieć mogę, jak wysoko cesarz usługi moje ocenia. Ze swej strony powiedziałem mu między innymi, iż zawikłania wszystkie pochodzą tylko z połączenia rządu cywilnego i wojskowego w jednej osobie, że generał żaden zarządowi cywilnemu w duchu autonomji krajowej przez cesarza uznanej podołać nie może, nie znając praw, administracji i potrzeb kraju, że z położenia tego wyjść jedynie można powołując do zarządu cywilnego krajowca a zarząd wojskowy oddając generałowi pewnego i umiarkowanego sposobu myślenia a takim znam np. generała Kotzebuego, że nawet generał Lambert, pomimo najszlachetniejszych chęci, dla niedostatku wiadomości szedł krokiem niepewnym i ociągał się w działaniu, przez co szkodliwa zwłoka powstała wtedy właśnie, kiedy kraj najwięcej normalnem rozwijaniem reform podnosić i zajmować trzeba było, tłumiąc przez to chorobliwe i skrzywione zajęcia. Tym sposobem hr. Lambert dopuścił coraz większej absorpcji spraw cywilnych w rządzie wojskowym i mimo pierwotnych swych względem mnie zobowiązań (rzekłem to patrząc w oczy Płatonowowi) w ostatnich czasach najważniejsze sprawy bez udziału i wiadomości mojej odbywał. Gdyby mnie się był radził, na zastępstwo swoje nie byłby teraz przedstawił Suchozaneta, lecz kogobądź z członków Rady. Na zapytanie jego co do odpowiedzi cesarzowi, przy czem nadmienił, że za cztery dni kurjer wyjeżdża, odpowiedziałem, że pisać będę przez tego kurjera wprost do cesarza".

„Piątek, 25 października. Rano z Zygmuntem układano się co do korespondencji i stosunków z cesarzem. Zaborowskiemu dyktowano artykuł do Dziennika Powszechnego o wychowaniu publicznem, przy którym to artykule będzie w poniedziałek drukowany w dodatku projekt o wychowaniu publicznem, który nad spodziewanie moje przeszedł przez Radę Administracyjną... Ułożyłem dla wyprawienia jutrzejszym kurjerem list do cesarza... Odebrałem długi list od Henryka Wodzickiego... Opisuje mi próżnię, jaka się robi wokoło moich synów... i napomina mnie, abym władzę opuścił...”.

„Sobota, d. 26 października... Przed obiadem odebrano list od Repnina „in partibus”, senatora Płatonowa, w którym donosząc z polecenia generała Suchozaneta, że odjeżdżający kurjer zabrać może list mój do cesarza i że odda go do rąk własnych, oznajmia... że jazda mego syna do Petersburga nie może być bez upoważnienia cesarza dozwoloną. Na to odpisałem... Mon fils... ayant une charge de cour n'a

besoin de la permission de personne pour se rendre auprès de son Souverain...".

„Niedziela, d. 27 października... Odebrałem odezwę od Suchozaneta, że Dziennik Powszechny poddany być ma od dziś dnia pod cenzurę wedle powszechnych przepisów, a to z powodu, iż ja pozwalając drukować w dodatku wczorajszym projekt oczynszowania przeszedłem zakres zostawionej mi władzy. Skutkiem tej nedorzecznosci rozporządziłem przyspieszenie druku jutrzejszego numeru z dodatkiem mieszczącym projekt o wychowaniu publicznem“.

„Poniedziałek, d. 28 października. Dziś rano przygotowałem odpowiedź Suchozanetowi dowodzącą, że Dziennik Powszechny jest już pod cenzurą... i że nadto postanowienie o Dzienniku wydane jest z upoważnienia cesarza... Jakoż dzisiaj wyszedł Dziennik z pomienionym dodatkiem o wychowaniu i taki był natłok kupujących..., iż upoważniłem odbić tysiąc egzemplarzy więcej. Dziś otworzono kursa przygotowawcze. Byłem obecny na wykładach wstępnych Szmurły do literatury starożytnej i Siwińskiego literatury polskiej w porównaniu ze słowiańską. Po pierwszym wykładzie przemówiłem do uczniów. Zajmowałem się dalej przygotowaniem listu do cesarza, który przez Zygmunta zawieszony być ma. Jednym z powodów, dla których Suchozanet tak gwałtownie wstrzymywał wyjazd mego syna, zdaje się być, ażeby dać czas generałowi Potapoff uprzedzić nas w Petersburgu... We wszystkich gazetach warszawskich czytać się daje artykuł objaśniający, iż projekt oczynszowania ogłoszony w dodatku do Dziennika nie jest rzeczywisty. Wszakże pomimo polecenia Dziennik Powszechny nie ogłosił tego ostrzeżenia; póty go nie ogłosi, póki od samego namiestnika polecenia w tej mierze nie otrzyma, a w takim razie ogłoszenie swoje osoli i opieprzy powołaniem się na polecenie osobiste generała Suchozaneta“.

„Wtorek, d. 29 października. Dziś rano posłano przemówienie moje w kursach przygotowawczych do druku w Dzienniku. Przybył Sobieszczański o oznajmieniu, że urzędnik policyjny nadesłany z polecenia Suchozaneta przybył do drukarni w celu, aby ją zapieczętować, jeżeli numer dzisiejszy do cenzury gazet przy Masonie (dyr. poczt) posłany nie będzie; niby przeto bez mojej wiedzy posłał go Sobieszczański i numer dzisiejszy wyszedł. Wnet nadszedł reskrypt od Suchozaneta donoszący, że za nieposłuszeństwo okazane ogłoszeniem projektu edukacyjnego i wydaniem wczorajszego numeru bez cenzury Masona Sobieszczański skazany został na tydzień aresztu na odwachu, a że mój postępek do wiadomości cesarza jest poniesiony. Po obiedzie była konferencja z wydziałami skarbowo-administracyjnym i prawodawczym Rady Stanu co do projektu o żydach...“.

„Środa, d. 29 października... Przybył wieczorem Karnicki po części z niewyraźnym zleceniem Suchozaneta co do powodów mego niebywania na Radzie a w części jako mysz opuszczająca gmach zwalaniem grożący“.

„Czwartek, d. 30 października... Dostałem w odpisie rozkaz kancelarii namiestnika przez Suchozaneta wydany do dyrektora komisji spraw wewnętrznych, ażeby zaprzeczenie udzielone co do rzeczywistości projektu oczyszczowania rozesłane było gubernatorom i odczytane włościanom... Karnickiemu posłałem w kopjach korespondencję z Suchozanetem w przedmiocie zajścia o Dziennik Powszechny, z której przekonać się mógł, jak mu to wczoraj powiedziałem, „que quel-que fois je suis téméraire, mais, jamais étourdi“.

„Piątek, d. 1 listopada... Od jenerała Suchozaneta adjutant Muchanów przyniósł mi odezwę uwiadamiającą o poleceniu cesarza, abym udał się do Petersburga. Nie zdaje się to być jeszcze skutkiem listu mego do cesarza, chociaż dziś rano mój syn Zygmunt stanąć tam był powinien, ale skutkiem tutejszych przedstawień o moich niesfornościach i zdaje się, że wezwanie to o przyjazd nadeszło w miejsce oczekiwanej w zamku mojej dymisji. Dwojako też rzecz jest uważana co do swojego znaczenia. Większa część ludzi widzi w tem powołaniu mnie do stolicy zbawienny obrót rzeczy, inni upatrują w tem rodzaj deportacji... Czas wyjazdu oznaczyłem najpóźniej na poniedziałek rano. Tymczasem Płatonow agituje przeciwko ustawie o czynszowaniu, twierdząc, że jest szkodliwa dla włościan wysokością cen, tudzież brakiem udziału w czynnościach ze strony włościan. Na moje miejsce z pewnym przesadnym nastrojem, jak gdyby już udzielona była dymisja, do objęcia obowiązków minister wojny powołał co do sprawiedliwości Leona Dembowskiego a co do wyznań i oświecenia Hubę. Wieczór Tomasz Potocki opowiadał na nowo o uznaniu ze wszech stron doskonałości projektów czynszowania i wychowania...“.

„Sobota, d. 20 listopada. Rano z Zaborowskim poprawiano dalej motywa do czynszowania; potem przyjmowano wizytę Dembowskiego i Hubego... Pierwszemu polecono czuwanie nad projektem czynszowania, drugiemu nad projektem wychowania i nad dziennikiem. Na zapytanie Hubego co do otwarcia szkół odpowiedziałem, że powodem zamknięcia ich było stłumienie i przecięcie zarazy dawnej niesforności, obok czego w kursach przygotowawczych zawiązać się miał zaród nowego odrodzonego ducha. Przeciwko niezwłocznemu otwarciu szkół mówi niezatwierdzenie projektu ich organizacji, a teraz jeszcze stan obłączenia młodzież... na niebezpieczeństwo wystawiające... Dziennik Powszechny zawierał dziś artykuł o oszczerstwach w Czasie przeciw-

ko mnie. W tymże Dzienniku w całości są wydrukowane motywa do prawa edukacyjnego".

Tak wzmocniwszy się w opinii polskiej, nie mniej nie mogąc liczyć jak tylko na siebie samego, Aleksander i Welopolski udał się do Petersburga i tam wygrał batalię o swe reformy. Wśród gorączkowych zabiegów nad Nową i za powrotem wśród prowadzonej z największym wysiłkiem pracy nad zrealizowaniem swego programu, nie znalazł już wolnej chwili, aby ciągnąć dalej codzienne zapiski. Urwały się w okresie najważniejszym jego życia. Inne o nim mówią świadectwa. I dopiero po katastrofie wybuchu powstania jednego dnia, 13 marca 1863, wziął ołówek i w swym dzienniczku zapisał pół strony sprawozdaniem z czynności.

„Rano przygotowano do pracy z W. Księciem między innymi co do zastąpienia gubernatora lubelskiego Baduszyńskiego, co do odroczenia okólnika do gubernatorów o zmianie urzędników na prowincji i co do smutnych w kraju następstw teraźniejszych nieporządków przez wywoływanie włoczęgostwa, żebractwa, rozbojów, zaniechania siewów i robót gospodarskich wiosennych. O tem mówiono z W. Księciem i zgodził się na odroczenie tak zmiany w gubernatorstwie lubelskiem jako i w rozesłaniu okólnika do gubernatorów aż do zakończenia z główną bandą Langiewicza, ogłoszenia amnestji".

Dziennik został ostatecznie tu przerwany. Może margrabia nie miał już nawet bezpieczeństwa kreślenia sprawozdań bez obcego wglądu. Ale przede wszystkim ogarniała go rozpacz, gasząca wszelką chęć, ażeby mówić o swoich zamiarach i wysiłkach. Uznał się zwyciężonym przez wrogie losy. Spełniło się jego przeznaczenie.